

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny.

W dniu 20 kwietnia 2014 r. Z. S. (1) odwiedził w godzinach wieczornych swoich znajomych D. i P. S. (1) w ich domu w L.. Mężczyźni spożyli po trzy piwa, a D. S. (1) dwa. Następnie około godz. 22.00 małżonkowie S. udali się odprowadzić Z. S. (1). Po drodze zatrzymali się na przystanku autobusowym, gdzie mężczyźni wypili jeszcze po piwie. Na przystanku siedziały wówczas K. B. i A. C.. Po około 20 minutach w rejonie przystanku pojawili się bracia K., J. i M. M. (1) oraz M. J. (1). J. M. wcześniej spożył cztery półlitrowe piwa, zaś pozostali trzej mężczyźni wypili wspólnie pół litra wódki i każdy z nich po piwie. Z. S. (1), który pozostawał w konflikcie z K. M. (1) udał się wówczas na ławkę na pobliskim placu zabaw, znajdującym się 5-10 metrów od przystanku. Po chwili dołączył do niego P. S. (1). K. i M. M. (1) zostali na przystanku, zaś J. M. udał się do plac zabaw do Z. S. (1) i P. S. (1). W pewnym momencie doszło do kłótni pomiędzy mężczyznami znajdującymi się na placu zabaw. Przeszli wówczas pod świetlicę, znajdującą się 15-20 metrów od przystanku. P. S. (1) krzyknął, aby J. M. zostawił Z. S. (1). Podbiegli do nich K. i M. M. (1). Doszło do krótkiej przepychanki i obaj zaczęli gonić Z. S. (1), który w tym czasie rzucił się do ucieczki. J. M. i P. S. (1) w tym czasie bili się przez chwilę między sobą, ale przestali.

P. S. (1) wrócił do swojej żony i oboje usiedli na pobliskiej skarpie obok byłego sklepu. Obok nich usiadł czwarty z braci M. o imieniu G.. Po chwili przyszedł do nich J. M.. Zaczął wyrażać swoje pretensje pod adresem P. S. (1). Dotyczyły one rzekomego przełożenia felg z samochodu sprzedanego przez pokrzywdzonego, który został rozbity, a transakcja miała nie zostać do końca rozliczona. Obaj mężczyźni zaczęli się kłócić o pieniądze i pewnym momencie P. S. (1) zarzucił J. M., że jest „dziadem”. Oskarżony uderzył wówczas siedzącego P. S. (1) pięścią w głowę i usiadł na nim. D. S. (1) zaczęła krzyczeć do G. M., aby zdjął J. M. z jej męża. Podbiegli do nich wówczas M. i K. M. (1). D. S. (1) zareagowała pytaniem do K. M. (1), czy chodzi mu o D. S. (2), która miała się z nim spotykać. Ponieważ określiła ją wulgarnym sformułowaniem, K. M. (1) zażądał, by tak na nią nie mówiła i od razu z dużą siłą uderzył otwartą ręką D. S. (1) w twarz. Widząc to G. M. podbiegł do swojego brata K. i odciągnął go od D. S. (1). K. M. (1) wyrwał się swemu bratu i ponownie podbiegł do żony pokrzywdzonego, która próbowała zaatakować go rękami i uderzył ją ręką w tył głowy. D. S. (1) nie doznała żadnych obrażeń na skutek tych uderzeń.

P. S. (1) zobaczył drugi z ciosów wymierzonych swojej żonie. Odbiegł od J. M. i zaatakował K. M. (1). Do bójki włączyli się J. i M. M. (1). P. S. (1) znalazł się na ziemi i leżał tam chroniąc głowę. Wszyscy trzech oskarżeni kopali pokrzywdzonego, zadając mu ciosy przede wszystkim w okolice pleców i górnej części nóg. W pewnym momencie J. M. przewrócił się i został omyłkowo również kopnięty przez braci. Po tej sytuacji G. M. i M. J. (1), który również pojawił się na miejscu zdarzenia, zaczęli rozdzielać uczestników zdarzenia. Wówczas również J. M. zaczął odciągać swoich braci. M. J. (1) interweniował na prośbę syna pokrzywdzonego D. S. (3).

Po całym zdarzeniu K., J. i M. M. (1) odeszli, a G. M. i małżonkowie S. udali się na przystanek autobusowy. Po kilku minutach wrócili do domu. D. S. (3) przyjechał po niego samochodem, aby ułatwić mu powrót do domu. Wraz z nimi udał się G. M., który nie chciał wracać do siebie w obawie przed braćmi. Bał się, że będą mieli mu za złe, że stanął w obronie pokrzywdzonego. Wrócili do domu już po północy. D. S. (1) tej samej nocy dzwoniła jeszcze z pretensjami do K. M. (1).

(dowód: zeznania D. S. (1) – k. 16-20, 743-746, 773-778; zeznania M. J. (1) – k. 34-35, 1225-1229; zeznania K. B. – k. 37, 1004-1005; zeznania Z. S. (1) – k. 38-39, 991-996; protokół oględzin miejsca – k. 43-44; szkic miejsca zdarzenia – k. 45; wyjaśnienia J. M. – k. 58-61, 94-96, 97; wyjaśnienia K. M. (1) – k. 67-69, 84-87, 102, 734-739; wyjaśnienia M. M. (1) – k. 72-73, 88-91, 107; zeznania D. S. (3) – k. 997-999; zeznania J. K. – k. 1296-1297)

Po powrocie do domu P. S. (1) położył się spać. Narzekał, że źle się czuje i wszystko go boli. Żona nie dostrzegła u niego obrażeń, poza rozciętą prawą brwią.

(dowód: zeznania D. S. (1) – k. 16-20, 743-746, 773-778)

K. M. (1) złożył zawiadomienie o dokonaniu na jego szkodę kradzieży w włamaniem przez P. S. (1). Na jego posesję przyjechała Policja i przyjął zgłoszenie. Badanie stanu trzeźwości tuż po godz. 2.00 w nocy wykazało odpowiednio u M. M. (1) 0,96 mg/dm³, a u K. M. (1) 0,51 mg/dm³ alkoholu w wydychanym powietrzu.

(dowód: protokół badania stanu trzeźwości – k. 186, 187)

W dniu 21 kwietnia 2014 r. rano około godz. 9.00 do miejsca zamieszkania małżonków S. przyjechała Policja i zatrzymała P. S. (1) pod zarzutem kradzieży z włamaniem. Zatrzymanie było następstwem zgłoszenia K. M. (1), który zarzucił pokrzywdzonemu, że w nocy z 20 na 21 kwietnia 2015 r., po pobiciu, włamał się do jego samochodu. Badanie stanu trzeźwości P. S. (1), wykonane tuż po godz. 10.00, wykazało u niego 0,37 mg/dm³ alkoholu w wydychanym powietrzu. Pokrzywdzony rano przed badaniem spożywał piwo. Ponieważ policjanci dostrzegli, że miał zasinienia na twarzy i w okolicach bioder oraz pośladków, funkcjonariusz Policji D. D. (2) sporządził na tę okoliczność notatkę, a P. S. (1) został zbadany przez lekarza M. K., który zaświadczył, że nie ma przeciwwskazań do przebywania P. S. (1) w izbie zatrzymań. Ponieważ P. S. (1) powiedział, że boli go noga, otrzymał zastrzyk K.. Następnie został osadzony w izbie zatrzymań. Następnego dnia, tj. 22 kwietnia 2014 r., policjanci D. D. (2) i J. A. odbierali pokrzywdzonego z (...) w K.. Na pytanie D. D. (2) P. S. (1) powiedział, że noc minęła mu dobrze, że boli go trochę noga, na którą utykał. Nie żądał udzielenia mu pomocy medycznej. Po wykonaniu czynności procesowych z jego udziałem został tego samego dnia zwolniony do domu.

(dowód: zeznania D. S. (1) – k. 16-20, 743-746, 773-778; protokół zatrzymania – k. 30-31; zaświadczenie lekarskie – k. 32, 191; wniosek o poddanie osoby zatrzymanej badaniom lekarskim – k. 33, 190; zeznania D. D. (2) – k. 188-189, 752-754; protokół badania stanu trzeźwości – k. 188; protokół zatrzymania osoby – k. 189; zeznania M. M. (4) – k. 206, 754-756; zeznania J. A. – k. 224, 756-757; informacja Policji o interwencjach – k. 878; zeznania M. K. – k. 1001-1004)

Po powrocie do domu D. S. (1) dostrzegła u męża zasinienie w okolicy prawego oka, lecz P. S. (1) zaprzeczył, aby pobito go na Policji, podając że jest to efekt zdarzenia z braćmi M.. Po powrocie z Policji pokrzywdzony narzekał, że wszystko go boli od dołu. Nie mógł usiąść i musiał leżeć na brzuchu, gdyż nie był w stanie leżeć na plecach. Miał podwyższoną temperaturę. D. S. (1) robiła mu zimne okłady i podawała tabletki przeciwbólowe. P. S. (1) zasnął na około 2 godziny, ale czuł się coraz gorzej i około 2.30 rano żona wezwała karetkę pogotowia. Na miejsce przybył zespół ratunkowy w składzie: ratownicy medyczni Ł. K., A. K. i kierowca J. S.. Ratownicy zaproponowali, że D. S. (1) może sama zawieźć męża do szpitala, co też uczyniła. W szpitalu w K. udzielono P. S. (1) pomocy medycznej, lecz mimo tego zmarł.

(dowód: zeznania D. S. (1) – k. 16-20, 743-746, 773-778; zeznania Ł. K. – k. 1222-1223; zeznania A. K. – k. 1223-1224; zeznania J. S. – k. 1224-1225)

W wyniku zdarzenia P. S. (1) doznał obrażeń ciała w postaci rozległego stłuczenia powłok kończyny dolnej lewej, z masywnymi wylewami krwawymi w mięśniach uda i górnej części podudzia, rozległych masywnych wylewów krwawych w tkance podskórnej i mięśniach dolnej części pleców, z wylewami krwawymi pod opłucną ścienną na tylnej powierzchni klatki piersiowej, wylewu krwawego w powłokach łokcia i przedramienia lewego, podbiegnięcia krwawego w okolicy prawego oczodołu oraz niewielkich otarć naskórka na twarzy. Pokrzywdzony zmarł po upływie około 14 godzin pobytu i leczenia w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym i Oddziale Intensywnej Terapii szpitala w K. z rozpoznaniem klinicznym ostatecznym: rabdomioliza (uszkodzenie mięśni szkieletowych) oraz wstrząs. Bezpośrednią przyczyną śmierci P. S. (1) był wstrząs urazowy powikłany ostrą niewydolnością oddechową wymagającą podłączenia do respiratora, ostrą niewydolnością nerek oraz zaburzeniami krzepnięcia krwi w postaci zespołu wykrzepiania wewnątrznaczyniowego. Wstrząs urazowy i rabdomioliza stanowiły następstwa rozległego masywnego uszkodzenia mięśni szkieletowych uda lewego i dolnej części pleców. Charakter zmian w mięśniach szkieletowych odpowiada ich stłuczeniu. Charakter, rozległość i umiejscowienie uszkodzeń ciała wskazują, że do ich postania doszło wskutek licznych urazów mechanicznych godzących z bardzo dużą siłą, zadanych najprawdopodobniej nogą. Wylew krwawy w okolicy prawego oczodołu powstał na skutek urazu mechanicznego godzącego ze znaczną siłą. Jest to uraz

charakterystyczny dla uderzenia pięścią w okolice oczodołu. W chwili śmierci pokrzywdzony nie znajdował się pod wpływem alkoholu etylowego.

Objawy rabdomiolizy typowo występują po dwóch dobach od momentu uszkodzenia mięśni. Nie można jej wcześniej rozpoznać, gdyż jest to nieczęste powikłanie i w momencie bezpośrednio po doznaniu urazu nie występują jakiegokolwiek niepokojące dolegliwości, poza dolegliwościami bólowymi uszkodzonych okolic ciała. R. o tak ciężkim przebiegu jak to miało miejsce w przypadku P. S. (1) jest rzadkim powikłaniem i rzadko kończy się śmiercią. Zazwyczaj zadawanie ciosów w taki sposób jak to miało miejsce w niniejszej sprawie, w kończynie dolnej, dolną część pleców, nie naraża osoby pokrzywdzonej na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W przypadku zadawania licznych urazów w kończynie może dojść, poza stłuczeniem, do złamania kości, np. kości podudzia. Urazy które godzą w plecy mogą spowodować złamanie żeber, ale też pęknięcie nerki, które powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu. Jednakże z reguły nie naraża na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia.

Doznane przez pokrzywdzonego stłuczenie dolnej części pleców i lewego uda, gdyby nie towarzyszyła im rabdomioliza i jej konsekwencje prowadzące do zgonu, spowodowałyby naruszenie czynności narządu ciała (narządu ruchu) i rozstrój zdrowia na czas trwający dłużej niż 7 dni.

(dowód: protokół oględzin zwłok – k. 14-15; dokumentacja lekarska – k. 115, 116, 121; k. sprawozdanie z badań na zawartość alkoholu etylowego i protokół pobrania krwi – k. 169-171; sprawozdanie z badania histopatologicznego – k. 261-262, 328-329; protokół oględzin i otwarcia zwłok oraz opinie sądowo-lekarskie – k. 330-336, 1382-1388, 1413-1414, 1471-1472; sprawozdanie z badania chemiczno-toksykologicznego – k. 559-561)

M. M. (1) nie jest chory psychicznie, ani upośledzony umysłowo. Cechuje go szkodliwe używanie alkoholu, mogące w przyszłości doprowadzić do rozwoju uzależnienia przy realizowaniu dotychczasowego modelu picia alkoholu. W inkryminowanym czasie miał zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem.

(opinia sądowo-psychiatryczna – k. 174-175)

K. M. (1) jest osobą kilkakrotnie karaną. Został skazany za przestępstwa z art. 279 § 1 k.k., art. 278 § 3 k.k., art. 157 § 1 k.k. i art. 217 § 1 k.k.

(dowód: odpisy wyroków – k. 203; informacja o karalności – k. 1460-1461)

M. M. (1) został skazany za czyn z art. 178a § 2 k.k. na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania.

(dowód: informacja o karalności – k. 1464-1465)

J. M. nie był uprzednio karany za przestępstwo.

(dowód: informacja o karalności – k. 1462)

Zachowanie K. M. (1) podczas pobytu w areszcie śledczym było prawidłowe.

Oskarżony jest kawalerem, nie ma wyuczonego zawodu. Był zatrudniony na stałe jako traktorzysta/pracownik fizyczny w gospodarstwie rolnym (...). Był bardzo dobrym, pozytywnie wyróżniającym się pracownikiem. Zarabiał 1500-2000 zł miesięcznie. Mieszkał sam w zaadaptowanym garażu, większość czasu spędzając z mieszkającą obok rodziną. Oskarżony łożył na własne utrzymanie, przekazując matce pieniądze w zależności od potrzeb. Rodzina i sąsiedzi ocenili go pozytywnie. P. alkohol, lecz go nie nadużywał. Wolny czas poświęcał remontowaniu pomieszczeń mieszkalnych. Jest osobą zdrową. Dzielnicowy właściwego komisariatu Policji nie zgłosił żadnych zastrzeżeń do jego zachowania. Oskarżony jest właścicielem wspomnianego garażu o wartości 5000 zł, ma również samochód marki V. (...) z 1992 r.

Oskarżony pozostawał pod dozorem kuratora sądowego z uwagi na skazanie go w innej sprawie. Kurator nie zgłaszał zastrzeżeń do jego zachowania w tym okresie. Okres próby zakończył się 8 sierpnia 2012 r.

(dowód: opinia o tymczasowo aresztowanym – k. 563-564 ; opinia pracodawcy – k. 877; informacja od kuratora sądowego – k. 952; wywiad środowiskowy – k. 969-972; dane osobopoznawcze odebrane od oskarżonego – k. 734)

Zachowanie M. M. (1) podczas pobytu w areszcie śledczym było prawidłowe. Raz tylko odstąpiono od ukarania za nielegalny kontakt przez okno celi mieszkalnej.

Oskarżony jest kawalerem, nie posiada wyuczonego zawodu. Był zarejestrowany jako osoba bezrobotna bez prawa do zasiłku. Zatrudniony był dorywczo jako pracownik sezonowy – fizyczny w gospodarstwie rolnym (...). Był przeciętnym pracownikiem. Zarabiał 1500 zł miesięcznie. M. M. (1) mieszka z rodziną. Łożył na własne utrzymanie. Rodzina pozytywnie oceniła jego zachowanie. Nie nadużywał alkoholu. Miał również pozytywną opinię wśród sąsiadów. Jest osobą zdrową. Dzielnicy właściwego komisariatu nie miał żadnych informacji dotyczących niewłaściwego zachowania wyżej wymienionego. Oskarżony nie posiada majątku.

Oskarżony pozostawał pod dozorem kuratora sądowego z uwagi na skazanie go na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Kurator nie zgłaszał zastrzeżeń do jego zachowania w tym okresie.

(dowód: opinia o tymczasowo aresztowanym – k. 565-566; opinia pracodawcy – k. 875; informacja od kuratora sądowego – k. 950; wywiad środowiskowy – k. 981-984; dane osobopoznawcze odebrane od oskarżonego – k. 734)

Zachowanie J. M. podczas pobytu w areszcie śledczym było prawidłowe. Oskarżony jest kawalerem, z zawodu jest murarzem-tylnikiem. Pracował na stałe w gospodarstwie (...) jako operator ciągnika rolniczego. Zarabiał około 2000 zł miesięcznie. Mieszka w domu wspólnie z rodziną, zajmując jeden pokój na poddaszu. Łożył na własne utrzymanie. Rodzina ocenia pozytywnie jego zachowanie. Alkohol spożywał okazjonalnie, nie nadużywał go. Jest osobą bardzo pracowitą i sumienną. J. M. jest zdrowy. Sąsiedzi widywali go pod wpływem alkoholu, ale nie odnotowano negatywnych zachowań na tym tle. Również dzielnicy właściwego komisariatu Policji nie miał żadnych zastrzeżeń do postępowania wyżej wymienionego. Oskarżony nie posiada majątku.

(dowód: opinia o tymczasowo aresztowanym – k. 566-567; wywiad środowiskowy – k. 975-978; dane osobopoznawcze odebrane od oskarżonego – k. 734)

J. M. podczas pierwszego przesłuchania nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że 20 kwietnia 2014 r. spędzał czas ze swoją dziewczyną K. N.. Około 20.00 wyszedł do siebie na podwórko, a potem na przystanek, gdzie zastał Z. S. (1) i P. S. (1). Z. S. (1) poprosił go o rozmowę i odeszli we trzech w stronę sklepu. Z. powiedział do niego „za co mnie kiedyś tam uderzyłeś” i wówczas P. powiedział do Z. „dawaj sąsiad jedziesz”, wówczas oskarżony uderzył Z. głową w głowę. Miał P. S. (2) na sobie i razem się przewrócili. W tym momencie przybiegli jego bracia K. i M. i zaczęła się szarpanina. Na przystanku był G. M. i M. J. (1). Nie kopał S. i nie widział, czy bracia go kopali. Wie, że K. poderwał żonę Z., D. S. (2). Wyjaśnił również, że później do nich przyszli D. S. (1) z żoną i z synem. On, K. i M. M. (1) stali na podwórku i gadali i pewnym momencie D. wyjęła pałę drewnianą i uderzyła K. w głowę. On w tym czasie przewrócił na ziemię K., żeby już nie było żadnej awantury, wówczas P. S. (1) wybił szybę w samochodzie. Zanim doszedł do Z. S. (1) to stał przy nim K. M. (1), nie wie, czy się kłócili. Jak uderzył Z., to S. stanął w jego obronie. Nie wie, czy ktoś podnosił S. z ziemi. Przed zajściem wypił 4 piwa.

Podczas kolejnego przesłuchania oskarżony ponownie nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i podtrzymał swoje wcześniejsze wyjaśnienia, wyjaśniając podobnie jak poprzednio. Uzupełnił, że wszyscy się bili. Wszyscy rzucili się „na glebę” i wszyscy razem się bili. Odnośnie zdarzenia na podwórku dodał, że w pewnej chwili D. wyciągnęła taką pałę i uderzyła K. w czoło, a P. wyciągnął drugą pałę i uderzył w samochód. Swoją wersję wydarzeń podtrzymał również podczas następnego przesłuchania

Oskarżony podtrzymał swoje wyjaśnienia podczas konfrontacji z M. M. (1).

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, odmówił składania wyjaśnień i podtrzymał swoje wcześniejsze wyjaśnienia. W odpowiedzi na pytania wyjaśnił, że został zamroczony po kopnięciu i jak się ocknął szarpanina była zakończona. P. S. (1) stał trochę wyżej na skarpie, gdy na niego skoczył. Uderzył Z. głową, gdy ten wyciągnął do niego ręce. D. i D. S. (4) nie byli spokojni. Dostał lekko w twarz i klatkę piersiową od P. S. (1). Gdy się ocknął, Z. już nie było. Zdarzenie trwało dosłownie chwilę, więcej było wymiany słownej. Wyraził żal z powodu tego co się wydarzyło oraz wyrazy współczucia dla rodziny zmarłego.

(wyjaśnienia J. M. – k. 58-61, 94-96, 97, 443-444, 739-740)

K. M. (1) nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że w pierwszy dzień Ś. Wielkanocnych spożywał piwo z rodzicami. Z bratem M. udali się na przystanek, gdzie zastali P. S. (1), Z. S. (1), D. S. (1), J. i G. M., D. S. (3), G. J.. Pili tam piwo. W pewnym momencie Z. S. (1) poprosił J. M. by poszedł z nim pogadać. Poszli pod budynek sklepu, a za nimi udał się P. S. (1). W pewnym momencie zauważył, że obaj skoczyli do bicia jego brata J.. Podbiegł do nich z bratem M. i odepchnął Z.. Przez chwilę szarpali się za ręce. Nie bili się, po prostu się przepychali. Potem myślał, że zobaczył, że jego brat P. S. (2) leży na J. M. i go bije, ale okazało się, że jest odwrotnie. J. bił go pięściami po twarzy. Oskarżony pobiegł z bratem M. za Z. S. (1), by go zbić, bo startował do brata, jednak Z. uciekł do sosnowego lasku. Wrócili wraz z bratem pod budynek byłego sklepu i byli tam już D. S. (1), G. M., M. J. (1), D. S. (3). Gdy wrócili, J. M. i P. S. (1) stali i kłócili się. K. M. (1) zaczął kłócić się z D. S. (1) o ich koleżankę D. S. (2). G. M. nie dopuszczał, by J. pobił się z P.. D. S. (1) skakała do niego z rękoma, więc raz ją uderzył z otwartej dłoni w twarz i dalej się z nią kłócił. Stał plecami do pozostałych osób będących przy budynku po byłym sklepie. Potem jeszcze raz uderzył z otwartej dłoni w twarz D.. Potem z boku skoczył na niego P. S. (1) i chwycił go za szyję i go dusił, dlatego ma podrapaną twarz. Pchał mu również palce do oczu. W tym czasie wyrwał się mu, a jego syn D. kopał go po lewej ręce. Potem wyrwał się P. i chciał zdzielić młodego D., ale pobiegł za nim kawałek, a na plecy skoczył mu brat G. i go trzymał. To całe zamieszanie trwało około 10-15 minut i rozeszli się. Wrócił do domu, lecz usłyszał głosy na zewnątrz. Po wyjściu na podwórko okazało się, że są tam jego trzej bracia i małżonkowie S. z synem. D. S. (1) czepiała się go, że ją uderzył pod sklepem i go wyzywała, po czym uderzyła go w czoło grubym kijem. Po tym uderzeniu ma znak. Chciał ją dorwać, ale zaczął się szarpać z broniącymi ją braćmi J. i G.. P. S. (1) poszli z synem w zaułek za ogrodzeniem. Wszyscy rozeszli się i został tylko z bratem M.. Wziął z domu piwo, wyłączył lampy halogenowe i pili piwo pod bramą. Usłyszał huk na podwórku, koło obory, poszedł pod płot, ale nic nie było widać i wrócił. Usłyszał głuchy huk i poszedł w stronę swojego samochodu. W odległości 20 metrów od niego stali P. S. (1) z synem i uciekli, gdy go zobaczyli. Poświecił telefonem i stwierdził wybicie szyby w drzwiach pasażera. Z powodu rozerwania kabla nie udało mu się włączyć lampy halogenowej. Po chwili z M. zobaczyli, że P. S. (1) z synem idą przez wioskę do siebie do domu. Zaczęli za nimi biec, ale zrezygnowali i zadzwonił po Policję. Gdy przyjechała Policja to bił się z bratem J.. Z samochodu zginęło mu prawo jazdy, dowód osobisty i 700 zł. Policjanci zrobili oględziny samochodu i odjechali. Położył się spać. Nie kopał i nie uderzał pięściami P. S. (1). Jedyne kontakty z nim miał jak pokrzywdzony go dusił. Przypomniało mu się, że z trzy razy uderzył go pięściami w twarz. Pokrzywdzony też uderzył go pięściami w twarz, nie pamięta ile razy. To była szybka wymiana. Brat J. powiedział mu następnego dnia, że P. S. (2) powiedział do Z. S. (1) „sąsiad nie martw się, ja Ci pomogę jak powiedziałem”.

Podczas kolejnego przesłuchania oskarżony złożył wyjaśnienia zasadniczo zbieżne z jego wcześniejszą relacją i podtrzymał wcześniejsze wyjaśnienia. Uzupełnił, że P. S. (1) bił się z jego braćmi J. i M., ale nie widział tego dokładnie, bo walczył z D. S. (1). P. S. (1) i jego bracia szarpali się, z przerwami bili się i wyzywali. W pewnym momencie P. zaczął go dusić pod swoją pachą i ma od tego zdrapania na twarzy. Podczas kolejnego przesłuchania także nie przyznał się i podtrzymał wcześniejszą wersję wydarzeń.

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i z niewielkimi różnicami podtrzymał swoją wersję wydarzeń. Dodał, że jego brat G. M. miał romans z D. S. (1). Ponadto wyjaśnił odmiennie niż poprzednio, że w pierwszej fazie zdarzenia P. S. (1) w pierwszej fazie zdarzenia siedział na jego bracie J.. Zaprzeczył również, aby ktoś ściągał z niego P. S. (1).

(wyjaśnienia K. M. (1) – k. 67-69, 84-87, 102, 734-739)

M. M. (1) podczas pierwszego przesłuchania nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że 20 kwietnia 2014 r., około godz. 22.00 stał na przystanku wraz K., G., J. M., K. M. (2), Z. S. (1), D., P. i D. S. (3). Z. S. (1) i J. M. poszli pod sklep i doszedł do nich P. S. (1), mówiąc że pomoże Z. S. (1), jak się umawiali. Z. S. (1) chciał uderzyć J. M., lecz ten się zorientował i uderzył go w twarz. Wówczas P. S. (1) wskoczył mu na plecy. On i pozostali dwaj bracia M. zaczęli ich rozdzielać. W tym czasie podbiegli D. S. (1) i D. S. (3) i został uderzony nogą w twarz. P. S. (1) chciał uderzyć J. M., ale mu się to nie udało, był za mały i go nie trafił i nikt nikogo nie uderzył. W tym czasie z boku podbiegł K. M. (1) i „z zamachniętej nogi” kopnął P. S. (1) w okolice brzucha tak ze trzy razy, nikt inny go nie kopnął, ani nie uderzał. Po tym zajściu troje S. udało się do domu, a oskarżeni do siebie do domu. W pewnym momencie na ich podwórku pojawili się P. S. (1) z żoną i synem. G. M. i P. S. (1) „zaczęli skakać z rękoma do” K. M. (1). M. M. (1) uderzył brata G., aby się uspokoił, co poskutkowało. D. S. (1), trzymaną w ręce pałką uderzyła w czoło K. M. (1), a on w odwecie uderzył P. S. (1) w twarz, który upadł i został raz kopnięty w okolice brzucha, biodra, przez K. M. (1). Potem wszyscy się rozstali. D. S. (1) z G. M. oddalili się w stronę swojego domu, P. S. (1) z synem poszli za szopę. Po chwili wraz z K. usłyszeli trzask wybitej szyby i gdy poszli zobaczyć co się stało, zobaczyli uciekających dwadzieścia metrów od Golfa K. P. i D. S. (3). Nie gonili ich. K. stwierdził brak portfela z dokumentami i pieniędzmi. Po tym zobaczyli te same dwie osoby biegnące obok sklepu w kierunku domu, ale już ich nie gonili. Zawiadomili Policję. Dodał, że nie bił oraz nie uderzał P. S. (1).

M. M. (1) podczas kolejnego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym podtrzymał swoje wcześniejsze wyjaśnienia. Sprecyzował, że K. zaczął bić P.. On go w zasadzie skopał. P. leżał na ziemi, a K. go kopał. Swoją wersję wydarzeń podtrzymał podczas następnego przesłuchania. Sprecyzował, że podczas pierwszego zdarzenia, jak dobrze widział, K. kopnął S. 4 razy. S. wtedy leżał, nie pamięta. Kopnął go od pasa do kolan, z przodu. Na podwórku kopnął go również gdzieś z przodu.

Oskarżony podtrzymał swoje wyjaśnienia podczas konfrontacji z J. M..

M. M. (1) na rozprawie nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, odmówił składania wyjaśnień i podtrzymał swoje wcześniejsze wyjaśnienia. W odpowiedzi na pytania podał, że rozłączanie bijących polegało na tym, że K. się szarpał ze S., oni ich rozdzielali. Złapał i odciągnął na bok, nie pamięta tego. P. S. (1) jak go gonili, biegł szybko, nie utykał. Był awanturny, często sadił się do chłopaków z wioski, często stawał w jego obronie.

(wyjaśnienia M. M. (1) – k. 72-73, 88-91, 107, 443-444, 740-741)

Sąd opar rozstrzygnięcie na następujących rozważaniach.

Dowodami o najważniejszym znaczeniu dla rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie są zeznania D. S. (1) i opinie A. W. (1), lekarza specjalisty z zakresu medycyny sądowej. Sąd w różnym zakresie oparł ustalenia również na innych dowodach osobowych oraz na dokumentach i opiniach biegłej psycholog i biegłych psychiatrów.

Zeznania M. S., złożone w postępowaniu przygotowawczym nie dostarczyły informacji istotnych dla rozstrzygnięcia, gdyż nie był bezpośrednim świadkiem pobicia i wiedział o nim tylko bardzo ogólnie od innych osób. Na rozprawie świadek zeznał, że pokrzywdzony i J. M. byli ze sobą życzliwi i nie ma podstaw, aby nie dać mu wiary w tym zakresie.

Sąd uznał w przeważającej części za wiarygodne zeznania D. S. (1). Ofiarą przestępstwa stała się najbliższa dla niej osoba, nadto świadek była zaangażowana w samo zdarzenie, co automatycznie skłania do pewnej ostrożności w ocenie jej relacji. Jednak analiza zeznań D. S. (1) prowadzi do wniosku, że są wiarygodne. Świadek zeznała w sposób logiczny i uporządkowany. Sąd oparł ustalenia w szczególności na jej pierwszych zeznaniach składanych w postępowaniu przygotowawczym albowiem zostały złożone 23 kwietnia 2014 r., trzy dni po pobiciu, kiedy to szczegóły wydarzeń nie zatarły się w jej pamięci, a jednocześnie nie są to zeznania składane na gorąco, pod wpływem emocji związanych z pobiciem. D. S. (1) chronologicznie i rzeczowo, unikając dygresji i zbędnych ocen, opisała wszystkie najistotniejsze fakty od momentu kiedy odwiedził ich w domu Z. S. (1) do śmierci swojego męża. Podkreślić należy, że również na rozprawie D. S. (1), pomimo upływu czasu, opisała szczegółowo przedmiotowe zdarzenie i jej zeznania były konsekwentne. Reasumując Sąd uznał jej relację w całości za wiarygodną.

Odnosić należy, że D. S. (1) pominęła w swoich zeznaniach pojawienie się na przystanku z oskarżonymi M. J. (1), choć nie kwestionowała, że później oddzielała oskarżonych od jej męża. Zdaniem Sądu świadek nie zwróciła na to uwagi. Na przystanku było więcej osób, mogła przeoczyć, że był tam od początku, tym bardziej, że od momentu pojawienia się oskarżonych to głównie ich działania skupiały jej uwagę, a sama oddaliła się w pewnym momencie z mężem od samego przystanku. Nie wspomniała także o pojawieniu się swojego syna D. S. (3), co jest uzasadnione z kolei tym, że jego rola była nieistotna. Dopiero na koniec przybiegł i prosił M. J. (1) o pomoc ojcu i pomógł mu wrócić do domu, ale nie brał udziału w starciu.

Drugą istotną okolicznością, którą D. S. (1) pominęła w swoich zeznaniach jest fakt bicia się J. M. z jej mężem w pierwszej fazie zdarzenia. Sąd ustalił, że miało to miejsce, gdyż fakt ten potwierdzają prawie wszyscy uczestnicy zdarzenia, w tym oskarżeni. Pominięcie tego faktu jej relacji należy tłumaczyć tym, że świadek zwróciła w tym momencie baczniejszą uwagę na fakt gonienia Z. S. (1) przez dwóch pozostałych oskarżonych. Ponadto, jak sama zeznała, „to miejsce, gdzie oni byli było tylko częściowo oświetlone. Z tego co widziałam to M. nie bili mojego męża” (k. 17). D. S. (1) w tym momencie znajdowała się jeszcze na przystanku, w pewnym oddaleniu, w przeciwieństwie do drugiej fazy zdarzenia, kiedy to znalazła się w jego centrum. Dlatego jest możliwe, że nie zauważyła starcia między P. S. (1) i J. M., tym bardziej, że nie miało żadnych poważniejszych następstw. Z kolei twierdzenie, że to wszyscy trzej oskarżeni gonili Z. S. (1), a nie dwóch, jak to miało miejsce w rzeczywistości, było wynikiem omyłki, która była następstwem tego, że widoczność z racji zmroku była ograniczona. Podkreślić należy, że D. S. (1) nie miała żadnego interesu w tym, aby ukrywać ten fakt, tym bardziej, że stosownie do jej relacji, to J. M. zainicjował zajście. Nie ukrywała również, że w późniejszej fazie P. S. (1) zaatakował K. M. (1), gdy ten ją uderzył. W konsekwencji pominięcie tego szczegółu nie podważa wiarygodności pozostałej części jej zeznań.

Pomiędzy pierwszymi i drugimi zeznaniami D. S. (1) występują drobne różnice, które jednak nie czynią jej relacji niewiarygodną, bowiem są one wynikiem naturalnego procesu zapominania szczegółów. Podczas każdego przesłuchania opowiada się tę samą historię nieco inaczej, uwypuklając różne okoliczności zdarzenia. Zeznając po raz pierwszy D. S. (1) pominęła, że określiła wulgarnym epitetem D. S. (2), co sprowokowało K. M. (1) oraz, że w następstwie tego „ruszyła (do niego) z rękoma”. Świadek podała te okoliczności dopiero na rozprawie i Sąd dał jej wiarę, że tak właśnie było. Racjonalizuje to bowiem zachowanie K. M. (1) i brzmi logiczniej niż to co D. S. (1) podała podczas pierwszego przesłuchania, że K. M. (1), gdy podbiegł, to od razu uderzył ją twarzą. W ocenie Sądu, zeznając po raz pierwszy, świadek po prostu skrótowo opisała ten fragment wydarzeń, który nie był najistotniejszy.

Zeznając 23 kwietnia 2014 r., krótko po zdarzeniu, D. S. (1) podała jednoznacznie, że wszyscy trzej oskarżeni kopali pokrzywdzonego. Na rozprawie świadek podała, że pamięta jak robili to dwaj oskarżeni, bez J. M.. Zdaniem Sądu nie podważa to jej jednoznacznej wypowiedzi ze śledztwa, kiedy to wskazała na udział w pobiciu również tego oskarżonego, tym bardziej, że po odczytaniu podtrzymała swoje wcześniejsze zeznania. Jest logicznym, że z czasem szczegóły wydarzeń zacierają się w pamięci świadków i dlatego należało dać wiarę w tym zakresie wcześniejszym zeznaniom D. S. (1), składanym bezpośrednio po zdarzeniu. Na kolejnej rozprawie okazało się również, że D. S. (1) jest żal J. M.. Oceniała, że zmizerniał w areszcie śledczym i nawet podała wprost, że tak przedstawiła jego rolę, bo jej się go zrobiło żal (k.776). W ocenie Sądu jest to życiowo uzasadnione, gdyż jak wynika z innych dowodów (w tym zeznań M. S.), pokrzywdzony i J. M. byli zaprzyjaźnieni, stąd żonie zmarłego trudno było się pogodzić z faktem, że stał się jednym ze sprawców pobicia, którego efektem była śmierć P. S. (1).

D. S. (1) początkowo nie potwierdziła, czy tego wieczoru po pobiciu dzwoniła do któregoś z oskarżonych, ale również temu nie zaprzeczyła, podając że nie pamięta. Jednocześnie potwierdziła, że dysponowała numerem do K. M. (1). Na kolejnej rozprawie przypomniała sobie jednak, że dzwoniła dwukrotnie do K. M. (1). Zatem jej zeznania w tym zakresie korespondują z wyjaśnieniami K. M. (1), który podał, że kontaktowała się z nim telefonicznie oraz z uzyskanym wykazem połączeń między ich numerami.

Sąd oparł również ustalenia faktyczne na pierwszych zeznaniach M. J. (1), składanych w postępowaniu przygotowawczym. Nie były one jednak tak dokładne jak zeznania D. S. (1) i zawierały pewne nieścisłości. Zdaniem Sądu wynikają one z faktu, że świadek nie był zaangażowany w całe zdarzenie w takim stopniu jak D. S. (1), znajdował

się na przystanku, a w dopiero na koniec wziął udział w oddzielaniu napastników od pokrzywdzonego. Ponadto znajdował się pod wpływem alkoholu. W swoim opisie zdarzenia pominął podział zajścia na dwie fazy, z których pierwsza zakończyła się ucieczką Z. S. (1) i gonieniem go przez oskarżonych. Jednakże, mimo że był znacznie mniej precyzyjny niż D. S. (1), jego zeznania potwierdzają najistotniejsze fakty - oddalenie się Z. S. (1) i P. S. (1) na plac zabaw, atak na Z. S. (1), szarpanie się J. M. z Z. S. (1), fakt, że P. S. (1) stanął w obronie Z. S. (1) oraz, co najważniejsze, bicie się J. M. z P. S. (1), przewrócenie go na ziemię przez dwóch pozostałych oskarżonych, kopanie przez nich P. S. (1) oraz leżenie J. M. na pokrzywdzonym. Zdaniem Sądu, M. J. (1) pomylił kolejność wydarzeń. Wbrew temu co podał, uderzenie D. S. (1) przez K. M. (1) i związany z tym atak na tego oskarżonego nie nastąpiły po kopaniu leżącego pokrzywdzonego, lecz wcześniej. Wersja D. S. (1) jest w tym zakresie bardziej przekonująca, przede wszystkim tłumaczy dlaczego drobny i osamotniony po ucieczce Z. S. (1) pokrzywdzony zaatakował dobrze zbudowanego K. M. (1), co w efekcie spowodowało przerodzenie się starcia pomiędzy nim, a J. M. w pobicie P. S. (1) przez oskarżonych. Atak na napastnika bijącego bezbronną kobietę, mimo dysproporcji sił, jest typową, a w każdym razie dającą się wytłumaczyć reakcją mężczyzny. Okolicznością, która wyraźnie wskazuje na to, że opis wydarzeń podany przez świadka jest fragmentaryczny i niedokładny, jest w szczególności pominięcie ucieczki i pościgu za Z. S. (1). Jednakże, mimo powyższych zastrzeżeń, M. J. (1), zeznając w śledztwie, starał się złożyć zeznania zgodne ze swoją wiedzą, a tylko niecelowo zniekształcił pewne fakty. Dlatego ogólnie, z powyższymi zastrzeżeniami, zasługują na danie im wiary. Zeznania te stanowią dowód potwierdzający wiarygodność wersji D. S. (1).

Sąd oparł ustalenia faktyczne na zeznaniach M. J. (1) składanych w postępowaniu sądowym tylko w takim zakresie w jakim nie były one sprzeczne z jego relacją ze śledztwa, uznaną przez Sąd za wiarygodną. W ocenie Sądu świadek na skutek upływu czasu zapomniał dokładny przebieg zdarzenia i w jeszcze większym stopniu przekreślił fakty. Wprawdzie po odczytaniu podtrzymał złożone zeznania, ale pytany o poszczególne rozbieżności, zaprzeczył by złożył zeznania takiej treści. Sąd nie dał mu wiary, że to przesłuchujący go policjant „dopisał sobie jakieś rzeczy” (k. 1227), albowiem nie ma żadnych racjonalnych powodów, dla których funkcjonariusz miałby to uczynić. Ponadto dla M. J. (1), jak sam przyznał, nie było to pierwsze przesłuchanie przez Policję, więc świadek nie był zaskoczony czynnością przesłuchania, nie była to dla niego nowa sytuacja. Sam protokół nie był zaś długi i łatwo można było się z nim zapoznać. Skoro zatem podpisał się pod zdaniem, że osobiście odczytał protokół, należy uznać, że to uczynił. Ponadto przesłuchanie M. J. (2), który wykonywał tę czynność, również nie potwierdziło istnienia nieprawidłowości podczas przesłuchania. Zdaniem Sądu M. J. (1) bał się następstw niekonsekwencji w swoich zeznaniach i w nieudolny sposób próbował wytłumaczyć różnice w podawanych wersjach wydarzeń.

Zeznania K. B. i A. C., choć nie budziły wątpliwości co do ich rzetelności, nie dostarczyły informacji istotnych dla rozstrzygnięcia ze względu na ich znaczną ogólnikowość. Obie wprawdzie w inkryminowanym czasie znajdowały się na przystanku autobusowym i podały kogo tam jeszcze widziały, ale jest to jedyna istotna informacja, która wynika z ich zeznań. Odnośnie samego pobicia podały, że usłyszały tylko krzyki i była szarpanina. Nie widziały kto się bił. Obie, jak same przyznały, udały się wówczas wspólnie do domu. K. B. podała, że wystraszyły się zamieszania. W ocenie Sądu zeznania K. B. i A. C. są zgodne z prawdą, a przekazanie przez nie wyjątkowo skąpych informacji na temat zdarzenia należy tłumaczyć tym, że nie były zainteresowane jego obserwowaniem, co koresponduje z faktem, że ich pierwszą reakcją na zamieszanie było oddalenie się.

Ostrożnej oceny wymagały również zeznania Z. S. (1), z uwagi na ich częściową sprzeczność z innymi dowodami. Jego relacja nie wzbudziła wątpliwości w tej części, w której była zgodna z zeznaniami D. S. (1). Dotyczy to przede wszystkim pierwszej części jego zeznań, które są praktycznie w całości zgodne z relacją D. S. (1) i odnoszą się do jego wizyty w domu pokrzywdzonego, spotkania na przystanku, odejścia z niego wraz z P. S. (1), a także pierwszej części zdarzenia, gdy został uderzony przez J. M., a P. S. (1) stanął w jego obronie (za wyjątkiem powodu, dla którego świadek miał zostać uderzony). Świadek nie miał interesu, by zeznawać w tym zakresie niezgodnie z prawdą. Dlatego, mając na uwadze zbieżność jego relacji z tym co podała żona P. S. (1), należy ją uznać za wiarygodną. Sąd nie dał mu jednak wiary odnośnie dalszego przebiegu zdarzenia. Pierwszym powodem takiej oceny tej części jego zeznań jest sprzeczność z niebudzącą wątpliwości relacją D. S. (1). Żona zmarłego pokrzywdzonego wskazała na istnienie wyraźnej przerwy pomiędzy pierwszą, a drugą fazą zdarzenia, gdy w międzyczasie małżonkowie S. przeszli na skarpe,

pokrzywdzony dyskutował z J. M., ten ostatni go uderzył, a K. M. (1) uderzył D. S. (1). Żadnego z tych faktów nie ma w relacji Z. S. (1), a jest nieprawdopodobne, aby zeznająca rzeczowo D. S. (1) je wymyśliła. Ponadto zdaniem Sądu Z. S. (1) miał nieco ograniczoną zdolność rejestrowania i relacjonowania faktów, z uwagi na otrzymanie ciosu w głowę, wypity alkohol i fakt, że został zaatakowany przez oskarżonych – w trakcie zdarzenia, stosownie do jego relacji, J. M. miał cały czas machać mu pięściami jakby chciał go uderzyć, co skłoniło go do ucieczki. Te okoliczności na pewno utrudniły mu dokładne obserwowanie i późniejsze zrelacjonowanie zdarzenia. Należy zatem przyjąć, że w swoich zeznaniach pomieszał on informacje własne i zasłyszane o tej części pobicia. Dodatkowo jego wersja jest zdecydowanie bardziej lakoniczna niż wersja D. S. (1), co także przemawia na korzyść zeznań tej ostatniej. Wskazać też należy, że nie było racjonalnego powodu, aby jak stwierdził w swoich zeznaniach Z. S. (1), napastnicy zaatakowali P. S. (1), skoro scysja wybuchła pomiędzy Z. S. (1), a J. M.. Świadek tymczasem zeznał, że jemu J. M. miał tylko powiedzieć, aby się nie wtrącał. Podobnie nieprawdopodobne jest to, że po prostu sobie rozmawiali z J. M. i nagle dostał od niego, jak to określił „strzała w głowę”. Logika nakazuje przyjąć, że zostało to poprzedzone jakąś ostrzejszą wymianą zdań, kłótnią. Kolejnym elementem, który przemawia za odmówieniem dania mu wiary w tym zakresie jest, iż z jego pierwszych zeznań wynika, że od strony przystanku dobiegli K. M. (1), M. M. (1) i M. J. (1). Gdy dobiegli do nich, w trójkę zaatakowali P. S. (1). Wynika z tego, że w grupie atakującej P. S. (1) był M. J. (1), co nie znajduje potwierdzenia w żadnych dowodach. Przeciwnie, wynika z nich, że oddzielał od niego braci M.. Zdaniem Sądu Z. S. (1) nie pamiętał dokładnie zdarzenia i wypaczył niektóre fakty powodowany poczuciem winy. To w jego obronie P. S. (1) interweniował, a Z. S. (1), stosownie do wersji D. S. (1), natychmiast uciekł, zostawiając kolegę.

Argumentem przemawiającym również przeciwko daniu wiary Z. S. (1) w części dotyczącej bicia leżącego S., są jego zeznania z rozprawy, podczas której zeznał jedynie, iż widział jak J. M. leżał lub siedział na pokrzywdzonym i go bił, a roli drugiej osoby znajdującej się przy nim nie potrafił opisać. Nie potwierdził również, by pokrzywdzonego zaatakował M. J. (1). Zeznał, że nie wie co ta osoba robiła. Pytany skąd w jego wcześniejszych zeznaniach znalazły się sformułowania o biciu pokrzywdzonego przez dwóch mężczyzn podał, iż nie pomięta swoich zeznań na Policji i trzymał się swojej wersji z rozprawy. Sąd dał wiarę temu co Z. S. (1) podał na rozprawie, gdyż jest to zdecydowanie bliższe relacji D. S. (1). Wynika z nich, że świadek widział tylko pierwszą część zdarzenia, do momentu swojej ucieczki. Brzmi to logiczne, skoro potem nastąpiła przerwa czasowa. To co pierwotnie w zeznaniach Z. S. (1) wyglądało na opis pobicia leżącego pokrzywdzonego przez wszystkich oskarżonych, w wersji przedstawionej przez niego na rozprawie, było zrelacjonowaniem pierwszej części zdarzenia. Dlatego w tej części Sąd uznał za wiarygodne jego zeznania z rozprawy.

G. M. skorzystał na rozprawie z przysługującego mu prawa do odmowy składania zeznań.

Sąd uznał za wiarygodne zeznania D. D. (2), M. M. (4) i J. A.. Świadcówką są funkcjonariuszami Policji i z racji wykonywanego zawodu mają świadomość znaczenia zeznań świadka w procesie oraz odpowiedzialności za złożenie zeznań niezgodnych z prawdą. Ze sprawą zetknęli się tylko w ramach wykonywanych czynności służbowych. Ponadto zeznawali konsekwentnie i treść ich relacji nie budzi wątpliwości oraz koresponduje z zeznaniami lekarza M. K..

Sąd z ostrożnością podszedł do zeznań D. S. (3) albowiem zeznał on, że odprowadził on z rodziną Z. S. (2) na przystanek autobusowy, po czym wrócił do domu i już z niego nie wychodził. Jest to sprzeczne z relacjami innych osób. Sąd nie dał wprawdzie wiary oskarżonemu K. M. (1), że pokrzywdzony brał udział w bójkę i uderzył go, ale bez wątplenia pojawił się na miejscu zdarzenia, co potwierdzają nie tylko wyjaśnienia oskarżonych, ale również zeznania M. J. (1), który podał, że D. S. (3) prosił o udzielenie pomocy jego ojcu. Sąd zatem nie dał mu wiary. W ocenie Sądu, syn pokrzywdzonego nie chciał być w jakikolwiek sposób zamieszany w sprawę, dlatego złożył zeznania niezgodne z prawdą. Na rozprawie D. S. (3) przyznał, że po pobiciu przyjechał po ojca samochodem, co jest zgodne m.in. z zeznaniami D. S. (1) i dlatego Sąd dał mu wiarę co do tego faktu.

Z uwagi na wiek świadka, został on przesłuchany z udziałem biegłej psycholog. Biegła w wydanej opinii wskazała, że świadek posiada wystarczające predyspozycje do spostrzegania i przypominania sytuacji, zdarzeń, spostrzeżeń. Nie ma żadnych wyraźnych dysfunkcji, czy deficytów poznawczych. Nie znajdując podstaw do podważenia wniosków tej opinii Sąd uznał, że małoletni świadek ma zdolność do złożenia zeznań opartych na faktach i fakt, że małoletni zaprzeczył swojej obecności na miejscu zdarzenia podczas pobicia, nie jest wynikiem deficytów w tym zakresie.

K. M. (2) skorzystała z prawa do odmowy składania zeznań.

P. M. zeznawał na okoliczność aktualnej sytuacji rodzinnej i finansowej rodziny S., po śmierci P. S. (1). Sąd nie znalazł podstaw, aby uznać jego zeznania za niewiarygodne, gdyż świadek zeznawał konkretnie i rzeczowo, poszczególne fakty wynikające z jego wypowiedzi nie budziły wątpliwości. Z uwagi jednak na fakt, że nie było podstaw do przypisania oskarżonym odpowiedzialności za skutek w postaci śmierci P. S. (1), nie miały one znaczenia dla rozstrzygnięcia.

Wątpliwości Sądu nie wzbudziły również zeznania M. K.. Świadek jest lekarzem, który badał pokrzywdzonego przed przyjęciem go do izby zatrzymań. Świadek kojarzył fakt samego badania, lecz nie pamiętał już stanu zdrowia pacjenta, choć zarejestrował w pamięci, że badał osobę, które potem zmarła na skutek powikłania jakie stanowi rhabdomyoliza. W ocenie Sądu zeznania te nie budzą wątpliwości. Świadek z racji wykonywanej profesji wielokrotnie bada pacjentów i nie jest zaskoczeniem, że nie pamiętał dokładnie pokrzywdzonego. Jednocześnie żaden element jego relacji nie jest sprzeczny z zeznaniami funkcjonariuszy Policji, którzy doprowadzili go na badanie. Z zeznań M. K. wynika jednak inna istotna okoliczność. Świadek jednoznacznie stwierdził, iż gdyby dostrzegł u pacjenta jakiegokolwiek obrażenia np. takie jak liczne i rozległe podbiegnięcia krwawe, stanowiłoby to przeciwwskazanie do osadzenia go w (...), spowodowałoby również konieczność wykonania dalszych badań. Z zeznań świadka wynika również, że nie stwierdził u pacjenta objawów rhabdomyolizy, jest to rzadkie powikłanie. W ocenie Sądu nie ma podstaw do podważenia zeznań świadka również w tym zakresie. Potwierdza to, że stan P. S. (1), nie tylko dla osoby postronnej, ale również dla lekarza, nie wyglądał na poważny, zagrażający jego życiu.

Za wiarygodne należało również uznać zeznania Ł. K., A. K. – ratowników medycznych wezwanych do P. S. (1). Świadców nie mieli powodu, by składać zeznania niezgodne z prawdą. Mimo upływu czasu, dość dobrze pamiętali wizytę i stan zdrowia P. S. (1). Ich zeznania są wzajemnie zgodne i nie budzą wątpliwości co do ich zgodności z prawdą. Co istotne również ci świadkowie uznali, że konieczna jest wizyta pacjenta w szpitalu, celem przeprowadzania dalszych badań, ale nie uznali, by jego stan był na tyle poważny, aby konieczne było natychmiastowe zawiezenie pacjenta na (...) i ostatecznie uzgodnili, że D. S. (1) zawiezie go do szpitala własnym samochodem. Rola zeznań J. S. ograniczyła się do potwierdzenia przyjazdu do L.. Świadek nie kojarzył szczegółów, gdyż jego rola ograniczyła się do kierowania ambulansem. Sąd również dał im wiarę.

Sąd uznał także za wiarygodne zeznania M. J. (2), funkcjonariusza Policji, który przesłuchiwał M. J. (1). Przesłuchiwany zarzucił, że policjant wpisał dowolne treści do jego protokołu przesłuchania oraz, że nie czytał swoich zeznań. M. J. (2) opisał jak wyglądało przesłuchanie, zdecydowanie stwierdzając, że M. J. (1) przeczytał swoje zeznania. Zdaniem Sądu nie ma podstaw, by nie dać wiary M. J. (2). Oczywiście, logicznym jest, że policjant, który przekroczyłby swoje uprawnienia i sporządził protokół, który nie odzwierciedlałby treści zeznań osoby przesłuchiwanej, nie byłby skłonny do przyznania się do tego faktu. Zważyć jednak należy, że nic, poza mało wiarygodnie brzmiącymi deklaracjami M. J. (1), nie potwierdza, by taki fakt miał miejsce. Nie było również racjonalnego powodu, dla którego M. J. (2) miałby się w ten sposób zachować. Ponadto, gdyby taka sytuacja miała miejsce, policjant postarałby się, aby tak spreparowane zeznania były zgodne z innymi obciążającymi oskarżonych dowodami, a tymczasem pomiędzy relacjami M. J. (1) i D. S. (1) zachodzą różnice. Stanowi to argument przemawiający za tym, że protokół przesłuchania M. J. (1) w śledztwie zawiera zeznania, jakie faktycznie wówczas złożył.

Sąd nie znalazł również podstaw do podważenia wiarygodności zeznań J. K.. Nie była ona wprawdzie bezpośrednim świadkiem zdarzenia, ale potwierdziła, że w dniu kiedy P. S. (1) został pobity, syn przywiózł go samochodem do domu, a pokrzywdzony położył się spać i już nie wychodził z domu. Świadek jest matką D. S. (1), ale zdaniem Sądu nie przełożyło się to negatywnie na wiarygodność jej zeznań. Jej relacja jest logiczna, rzeczowa, pozbawiona sprzeczności i w związku z tym nie budzi żadnej wątpliwości co do jej zgodności z prawdą.

Świadek J. P. został przesłuchany na okoliczność tego, czy posiada dokumentację lekarską P. S. (1). Jego zeznania nie budziły wątpliwości i Sąd uznał je za wiarygodne.

Sąd uznał w przeważającej części za niewiarygodne wyjaśnienia J. M.. Z opisu zdarzenia podanego przez tego oskarżonego wynika bowiem, że bicie pokrzywdzonego ograniczyło się do tego, że przewrócili się wspólnie z nim oraz doszło do szarpaniny, nie kopał P. S. (1) i nie widział, by bracia go kopali. Pozostaje to w rażącej sprzeczności nie tylko z zeznaniami osób, które poświadczają, że doszło do kopania pokrzywdzonego (D. S. (1), M. J. (1)), ale przede wszystkim z wnioskami dokumentacji sądowo-lekarskiej i opinii biegłej z zakresu medycyny sądowej. Dowody te potwierdzają istnienie u pokrzywdzonego obrażeń, charakterystycznych dla kopnięć nogą. Sąd dał wiarę J. M. odnośnie tego, że znalazł się na miejscu zdarzenia, uderzył głową Z. S. (1) oraz, że pozostali dwaj oskarżeni brali udział w zdarzeniu. W pozostałym zakresie zeznania te są niewiarygodne, jako sprzeczne z relacją D. S. (1). Wbrew temu co powiedział oskarżony, to on podszedł do Z. S. (1) i P. S. (1), a nie poszli tam razem. Podobnie, ani Z. S. (1), ani D. S. (1) nie potwierdzają, że P. S. (1) powiedział do Z. S. (2) „sąsiad jedziesz”, co miało stanowić podżeganie go do ataku na J. M.. Jest również mało prawdopodobne, aby P. S. (1) i Z. S. (1) zaplanowali pobicie J. M. w obecności jego trzech braci. Zdaniem Sądu nieprawdziwa jest również opowieść o późniejszym spotkaniu oskarżonych na ich podwórku przez D., P. i D. S. (3), zakończona uderzeniem przez D. S. (1) K. M. (1) drewnianą pałką w głowę oraz wybiciem szyby w samochodzie K. M. (1) i kradzieżą z niego portfela. Z zeznań D. S. (1) i J. K. wynika, że po incydencie na przystanku wrócili do domu i nie wychodzili już z niego. Nadto opisy zdarzenia na podwórku oskarżonych podane przez oskarżonych istotnie różnią się między sobą. J. M. nie wspominał nic o kradzieży portfela, a tylko o wybiciu szyby w samochodzie, w momencie kiedy on przytrzymał brata. Jednocześnie z jego drugich wyjaśnień (k. 96) wynika że P. S. (1) uczynił to na jego oczach pałką, co zupełnie nie koreluje z relacjami pozostałych oskarżonych. Reasumując, Sąd dał wiarę J. M. tylko we wskazanym wyżej zakresie.

W ocenie Sądu wyjaśnienia oskarżonego K. M. (1) tylko częściowo są zgodne z prawdą. Jego relacji można postawić ten sam zarzut co wyjaśnieniom J. M.. Nie wynika z niej, aby ktoś kopał pokrzywdzonego, mimo że ze wspomnianych wyżej dowodów wynika, iż niewątpliwie miało to miejsce. K. M. (1) wspominał tylko o szarpaninie i uderzeniach w twarz. Przypomnieć należy, że P. S. (1) miał rozległe obrażenia dolnej części pleców i uda, które były wynikiem wielokrotnych kopnięć. W ocenie Sądu oskarżeni przyjęli taką linię obrony, że opisali poszczególne elementy zajścia, pomijając to co ich najbardziej obciążało, czyli wielokrotne kopanie pokrzywdzonego. W ocenie Sądu K. M. (1) również celowo pominął fakt wcześniejszego spożywania alkoholu z braćmi i M. J. (1). Wynika to jednak z niebudzących wątpliwości w tym zakresie zeznań tego ostatniego. M. J. (1) nie miał powodu, aby to wymyśleć. Sąd dał wiarę K. M. (1) w tym zakresie, w którym jego wyjaśnienia były zgodne z dowodami uznanymi przez Sąd za wiarygodne. Dotyczy to spotkania na przystanku, oddalenia się trzech osób, scysji pomiędzy nimi, interwencji oskarżonych, bicia pokrzywdzonego przez J. M., pościgu za Z. S. (1), dwukrotnego uderzenia przez niego w twarz D. S. (1), co zakończyło się interwencją P. S. (1). Sąd nie dał mu wiary, że w bójce uczestniczył D. S. (3), gdyż nie potwierdzają tego inne dowody. Za niewiarygodne uznano również to, że małżonkowie S. z synem odwiedzili ich na posesji i doszło do uderzenia go przez D. S. (1) oraz kradzieży z włamaniem z auta. Pomiędzy opisem tego zdarzenia przedstawionym przez J. M., a K. M. (1) zachodzą istotne różnice. Ten pierwszy mówi tylko o wybiciu szyby w samochodzie bezpośrednio po przytrzymaniu i obezwładnieniu przez niego K. M. (1). Nie wspomina o zabraniu jakichkolwiek rzeczy. Drugi zaś opisuje to zdarzenie diametralnie inaczej. Do wybicia szyby i kradzieży miało dojść znacznie później, kiedy na podwórku zostali tylko K. i M. M. (1), zgasili lampy i pili piwo. W związku z tym relacje braci nie korespondują jedna z drugą, co uzasadnia uznanie ich za niewiarygodne.

Argumentem za odmową dania wiary temu oskarżonemu jest również to, że na rozprawie wyjaśnił częściowo odmiennie niż poprzednio odnośnie istotnych elementów zdarzenia. Podał, że to P. S. (1) siedział lub leżał na jego bracie J. w pierwszej fazie zdarzenia, a nie odwrotnie, jak podawał poprzednio. Zaprzeczył również, by ktoś ściągał z niego P. S. (1), mimo że wcześniej podawał taki fakt. Nie potrafił wyjaśnić przekonująco przyczyn powstania tych rozbieżności, podobnie jak tego, skąd wzięło się stwierdzenie, że ktoś kopnął P. S. (1) jak obaj leżeli. W ocenie Sądu brak konsekwencji w relacjonowaniu faktów i brak wyjaśnienia przyczyn sprzeczności uzasadnia uznanie jego wyjaśnień w tej części za niewiarygodne.

Wyjaśnienia M. M. (1) należało ocenić podobnie jak wyjaśnienia pozostałych dwóch oskarżonych. M. M. (1) wyjaśnił wprawdzie, że K. M. (1) kopnął trzy razy w brzuch P. S. (1) w pobliżu przystanku, a potem jeszcze raz w tę okolicę ciała na swojej posesji, jednakże jego wersja również nie tłumaczy w żaden sposób w jaki sposób mogło dojść do powstania

opisywanych wyżej obrażeń pleców i uda pokrzywdzonego. Zdaniem Sądu oskarżony przyjął tę samą linię obrony co pozostali, starając się umniejszyć swoją odpowiedzialność. Stosownie do jego wyjaśnień jedynie interweniował w celu rozdzielenia walczących, próbując przerzucić część odpowiedzialności na K. M. (1). Jest to jednak sprzeczne z zeznaniami D. S. (1). Podobnie jak pozostali dwaj oskarżeni próbował obciążyć odpowiedzialnością za wywołanie awantury również D. S. (3) i D. S. (1), wskazując na ich agresywne zachowania. Sąd nie dał mu jednak (i pozostałym oskarżonym) wiary co do tego faktu, albowiem nie potwierdzają tego inne dowody – zeznania M. J. (1), Z. S. (1), czy wreszcie relacje D. i D. S. (1). Z wypowiedzi M. J. (1) wynika tylko, że D. S. (3) prosił ze łzami w oczach, aby obronił ojca, a nie tak jak twierdzą oskarżeni, że kopał któregoś z nich. M. J. (1) nie miał powodu, aby w tak radykalny sposób odmiennie opisywać niezgodnie z prawdą rolę D. S. (3). Ponadto w swoim opisie zdarzenia w ogóle nie uwzględnił dwukrotnego uderzenia w twarz D. S. (1) przez K. M. (1) i reakcji na to P. S. (1), mimo że sam K. M. (1) przyznał się do tych uderzeń. Tak samo nie wspomniał, że z bratem K. gonili Z. S. (1), by go zbić, co potwierdzają inne dowody, włączając w to wyjaśnienia K. M. (1). Dlatego Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom M. M. (1) w części, w której są sprzeczne z dowodami uznanymi przez Sąd za wiarygodne. Również podany przez niego opis rzekomego późniejszego zdarzenia na podwórku brata K. budzi uzasadnione wątpliwości, z uwagi na występujące sprzeczności z wyjaśnieniami współoskarżonych. Między innymi wyjaśnił, że G. M. był jedną z osób, która zaatakowała K. M. (1), a rzekomo zaatakowany podał, że zaczął się szarpać z J. i G., gdy chcieli bronić D. S. (1). Ponadto M. M. (1) wyjaśnił, że P. S. (1) atakował go rękami, a później został przewrócony i kopnięty przez K. M. (1). W takich faktach nie wspomnieli w swoich wyjaśnieniach ani J., ani K. M. (1). To co nie budzi wątpliwości w jego relacji to scysja pomiędzy Z. S. (1), P. S. (1) i D. S. (1) i w tym zakresie Sąd dał mu wiarę. W przeważającej jednak części, z podanych wyżej przyczyn, Sąd uznał jego wyjaśnienia za niewiarygodne.

Sąd nie oparł ustaleń faktycznych na pisemnej opinii biegłego lekarza B. B., uzupełnionej ustnym wysłuchaniem biegłego na rozprawie. Biegły ten nie jest specjalistą z zakresu medycyny sądowej, a biegłym z zakresu chorób wewnętrznych, więc mimo, że posiada wiadomości specjalne, nie dotyczą one stwierdzania przyczyn śmierci człowieka. Ponadto pisemna opinia tego biegłego miała wstępny charakter i została oparta na niepełnym materiale dowodowym. Biegły stwierdził brak podstaw do powiązania pobicia ze zgonem, ale jednocześnie stwierdził, że przyczynę zgonu, niewydolność nerek i kwasicę winna wyjaśnić bardzo szczegółowa sekcja, połączona z pobraniem wielonarządowych próbek toksykologicznych (biegły dysponował wówczas tylko dokumentacją lekarską z leczenia pokrzywdzonego w szpitalu, co wynika z treści opinii). Zatem opinia ta była nieostateczna i niekategoryczna, z uwagi na fakt oparcia jej na niewystarczającym materiale dowodowym, na co zwrócono uwagę w samej opinii. Biegły podtrzymał to stanowisko również podczas przesłuchania go na rozprawie. Podkreślić jednak należy, że B. B., po zapoznaniu się z całością materiału dowodowego, doszedł do konkluzji w znacznej mierze zbieżnych z pisemną opinią biegłej A. W. (1), w szczególności wskazując, że istniał związek pomiędzy pobiciem, a zgonem pokrzywdzonego, ewentualnie wypity przez niego alkohol lub podany lek przeciwbólowy (ketonal) nie miały związku z ostrą niewydolnością nerek, a w konsekwencji ze śmiercią.

Sąd uznał za rzetelne i wiarygodne opinie biegłej A. W. (1) złożone w postępowaniu przygotowawczym i sądowym oraz oparł na nich ustalenia faktyczne. A. W. (1) jest specjalistką medycyny sądowej, posiada zatem wiedzę specjalną potrzebną do ustalenia przyczyn śmierci człowieka. Opinie zostały oparte na wyczerpującym materiale dowodowym - dokumentacji medycznej, oględzinach i otwarciu zwłok, wynikach badań histopatologicznych oraz innych materiałach z akt sprawy, w tym dowodach osobowych. Na rozprawie biegła wyczerpująco, szczegółowo i co najważniejsze, przekonująco ustosunkowała się do różnych wątpliwości jakie ujawniły strony, zadając wcześniej pytania biegłemu B. B. i w ten sam sposób ustosunkowała się do dalszych zadawanych jej pytań. W konsekwencji Sąd oparł ustalenia faktyczne na tym dowodzie.

Sąd uznał za wiarygodną opinię sądowno-psychiatryczną dotyczącą oskarżonego M. M. (1). Opinia jednoznacznie odpowiada na pytania zawarte w postanowieniu o dopuszczeniu tego dowodu, a wnioski z niej wynikające są jednoznaczne. Została oparta o niezbędne dane z akt sprawy, wywiad od badanego, badanie somatyczne. Sąd nie znalazł podstaw do podważenia jej wniosków.

Sąd uznał za rzetelną i prawidłową opinię sądowo-psychologiczną dotyczącą świadka D. S. (3), sporządzoną przez biegłą A. W. (2). Opinia została oparta na bardzo szczegółowej obserwacji świadka, jego zachowania się podczas składania zeznań oraz wywiadzie z opiniowanym. Opinia jest jednoznaczna i wyczerpująca. Sąd uznał ją w całości za wiarygodną.

Sąd uznał za wiarygodne protokoły i dokumenty znajdujące się w aktach sprawy albowiem zostały sporządzone w przepisanej formie i przez upoważnione do tego osoby.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy nie dostarczył podstaw do przyjęcia okoliczności wyłączających winę oskarżonych. Są oni osobami pełnoletnimi oraz mieli pełną możliwość rozpoznania znaczenia swojego czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Oskarżeni są zdolni do kontroli własnych zachowań, zarówno intelektem jak i potrzebami. Sąd zważył, iż nawet osoba o bardzo niskim poziomie intelektualnym posiada świadomość, iż zachowanie przypisane oskarżonym jest zabronione pod groźbą kary albowiem jest to prosty czyn, godzący w elementarne normy społeczne.

Oskarżonym zarzucono popełnienie przestępstwa z art. 158 § 3 k.k. Zgodnie z art. 158 § 1 k.k., karze podlega ten kto bierze udział w bójce lub pobiciu, w którym naraża się człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub nastąpienie skutku określonego w art. 156 § 1 k.k. lub w art. 157 § 1 k.k. Art. 158 § 3 k.k. przewiduje surowszą odpowiedzialność karną, którą uzależnia od wystąpienia skutku w postaci śmierci. Zgodnie z powszechnie przyjętym w orzecznictwie rozumieniem pojęć użytych w art. 158 § 1 k.k., przez bójkę rozumie się zdarzenie, w którym biorą udział co najmniej trzy osoby, z których każda jednocześnie atakuje i broni się, nie można wskazać strony wyłącznie ofensywnej i wyłącznie defensywnej. Pobicie to zaś takie zdarzenie, w którym biorą udział co najmniej trzy osoby, ale można wyodrębnić stronę atakującą i broniącą się.

W ocenie Sądu w niniejszej sprawie należało zakwalifikować zachowanie oskarżonych jako udział w pobiciu. W tym zakresie wskazać należy, że zdarzenia, które rozegrały się wieczorem 20 kwietnia 2014 r. można podzielić na trzy dające się wyraźnie wyodrębnić fazy. Pierwsza to przepychanki i niegroźne starcie pomiędzy oskarżonymi, a P. S. (1) i Z. S. (1), zakończone ucieczką tego ostatniego. W tym czasie P. S. (1) i J. M. bili się ze sobą, nie czyniąc sobie wzajemnie szkody. Po tym nastąpiła wyraźna przerwa czasowa, a następnie obaj zaczęli się kłócić, J. M. zaatakował pokrzywdzonego i zaczęli się ponownie bić między sobą. Następnie, w trzeciej fazie zdarzenia, która nastąpiła bezpośrednio po drugiej, do starcia między nimi dołączyli po stronie J. M. pozostali dwaj oskarżeni i zaczęli kopać P. S. (1). Prawnie relewantna dla rozstrzygnięcia jest właśnie ta trzecia faza zdarzenia, gdyż od tego momentu daje się wyraźnie wyodrębnić stronę ofensywną, którą stanowili oskarżeni. Ich adwersarz, czyli P. S. (1) był stroną, która tylko biernie się broniła.

Jak wynika z treści art. 158 § 1 k.k. warunkiem przypisania odpowiedzialności za udział w bójce lub pobiciu jest to aby przynajmniej jedna osoba była narażona na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub nastąpienie skutku określonego w art. 156 § 1 k.k. lub w art. 157 § 1 k.k.

Dla przypisania popełnienia tego przestępstwa. nie jest wcale konieczne ustalenie, który konkretny oskarżony zadał pokrzywdzonemu chociażby jeden cios w postaci uderzenia pięścią, czy też narzędziem, a w realiach niniejszej sprawy – kopnięcia albowiem za wystarczające dla bytu tegoż przestępstwa uznaje się świadome połączenie działania jednego ze sprawców z działaniami innego człowieka lub grupy osób przeciwko innemu człowiekowi lub grupie ludzi, jeżeli tylko z pobicia wynikną skutki wskazane w treści przepisu art. 158 § 1 k.k. i to niezależnie od tego, czy da się w sposób indywidualny ustalić sprawcę konkretnych skutków, jakie wynikły z pobicia.

Zgodnie z art. 9 § 3 k.k. sprawca ponosi surowszą odpowiedzialność (w tym przypadku za śmierć), którą ustawa uzależnia od określonego następstwa czynu zabronionego, jeżeli następstwo to przewidział lub mógł przewidzieć. Przystępstwo z art. 158 § 3 k.k. jest zatem przestępstwem umyślnym, kwalifikowanym przez nieumyślne następstwo. Oznacza to, że sama bójka lub pobicie objęte jest umyślnym zamiarem sprawcy, a jego skutek w postaci śmierci nie jest objęty umyślnością.

Możliwość przewidzenia przez sprawcę (w okolicznościach zdarzenia) nastąpienia skutku w postaci śmierci pokrzywdzonego nie jest w przypadku przestępstwa z art. 158 § 3 k.k. wyznaczana według jego indywidualnych możliwości wynikających z wykształcenia, cech osobowości, względnie innych jego cech, lecz ustalana w oparciu o pewien wzorzec osobowy (model) rozsądnego obywatela (rozsądnego człowieka), znajdującego się w danej sytuacji (wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z 24 kwietnia 2014 r., II AKa 3/14). Odpowiedzialność z art. 158 § 3 k.k. będzie występowała niezależnie od tego, który z uczestników pobicia zadał cios skutkujący śmiercią pokrzywdzonego, pod warunkiem jednak, że wszyscy uczestnicy pobicia ów skutek przewidywali lub mogli przewidzieć, a równocześnie nie mieli zamiaru spowodowania śmierci pobitego. Istotą przestępstwa z art. 158 § 3 k.k. jest to, że skutek w postaci śmierci człowieka stanowi następstwo danego zdarzenia i nie zostało ustalone indywidualne sprawstwo owego skutku. Jeśli chodzi o możliwość przewidywania przez sprawcę pobicia skutku o jakim mowa w art. 158 § 3 k.k., ustalenia w tym zakresie można poczynić w oparciu o okoliczności danego zdarzenia, które wskazują, iż miało ono tak niebezpieczny przebieg, że mogło dojść w jego następstwie do śmierci ofiary. Należy przy tym dodać, iż nie każdy z uczestników pobicia musi działać z równym natężeniem jeśli chodzi o stopień agresywności wobec ofiary, aby po jego stronie zachodziła możliwość przewidywania skutku określonego w art. 158 § 3 k.k. Chodzi bowiem o taką "temperaturę" całego zajścia, w której skutek śmiertelny jawi się dla każdego ze sprawców jako prawdopodobny i realny. Chodzi o możliwość przewidywania przez uczestników pobicia skutku w postaci śmierci ofiary jako efektu danego zdarzenia w jego całokształcie, bez indywidualizowania zaangażowania poszczególnych sprawców w jego przebieg w celu stwierdzenia po ich stronie nieumyślności, o której mowa w art. 9 § 3 k.k. (wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 30 lipca 2015 r., II AKa 266/15).

W ocenie Sądu oskarżeni działali w wspólnie i w porozumieniu, gdyż widzieli i milcząco akceptowali swoje działania oraz niewątpliwie ich celem było pobicie P. S. (1). Śmierć pokrzywdzonego była następstwem pobicia go przez oskarżonych, co wynika jednoznacznie z opinii biegłej z zakresu medycyny sądowej. Jednakże analiza przebiegu pobicia P. S. (1), z uwzględnieniem informacji wynikających z tej opinii, prowadzi do wniosku, że sprawcy nie przewidywali i nie mogli przewidzieć najdalej idącego skutku w postaci śmierci. Oskarżeni zadawali ciosy w okolice tylnej części pleców i nogi, które nie stanowią tak wstrząsającej okolicy ciała jak np. okolice głowy. Ponadto, mimo że zadawali ciosy obutymi stopami, nie użyli żadnych narzędzi, w tym ciężkich, ostrych lub tępokrawędzistych, co zwiększałoby stopień niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia P. S. (1). Pokrzywdzony po zdarzeniu wstał i z pomocą najbliższych, ale o własnych siłach udał się samochodem do domu. Nikt ze świadków zdarzenia, włączając w to żonę, syna i znajomych pokrzywdzonego oraz on sam nie był na tyle zaalarmowany jego stanem lub okolicznościami zajścia, aby wezwać pogotowie lub chociaż zasugerować mu udanie się do lekarza. Co więcej, ani funkcjonariusze Policji, którzy wykonywali z nim czynności, ani też badający go lekarz M. K. nie nabrali podejrzeń, że znajduje się on w stanie wymagającym pilnej hospitalizacji. Stan zdrowia pokrzywdzonego pogorszył się gwałtownie później. Jak wynika z opinii z zakresu medycyny sądowej, skutek w postaci rhabdomyolizy o tak ciężkim przebiegu, prowadzącym do zgonu, nie jest typowym następstwem tego rodzaju zdarzenia. Biegła wskazała, że raz tylko wcześniej spotkała się z takim przypadkiem, przy czym wówczas było to następstwem zadawania uderzeń młotkiem w plecy, zatem miało miejsce użycie tępokrawędzistego narzędzia. Zdaniem Sądu oskarżeni nie mieli możliwości przewidzenia, że ich działanie, choć niewątpliwie brutalne, może prowadzić do tak daleko idącego tragicznego skutku, tym bardziej, że są osobami nie posiadającymi medycznego wykształcenia, ani nie posiadają żadnych innych szczególnych cech, które czyniłyby ich ciosy szczególnie niebezpiecznymi (np. trenowanie sportów walki).

Natomiast zdaniem Sądu oskarżeni obejmowali umyślnością narażenie P. S. (1) na wystąpienie u P. S. (1) ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Zadawali mu bowiem silne i wielokrotne uderzenia obutymi stopami. Możliwe następstwa tego rodzaju ciosów zostały podane przykładowo przez biegłą – złamania, pęknięcie nerki. A. W. (1) wskazała również, że takie działanie może spowodować wystąpienie uszczerbku na zdrowiu o takim nasileniu. Potwierdzeniem tego jest również kolejne ustalenie, wynikające z opinii, że doznane przez pokrzywdzonego stłuczenie dolnej części pleców i lewego uda, gdyby nie towarzyszyła im rhabdomyoliza i jej konsekwencje prowadzące do zgonu, spowodowałyby naruszenie czynności narządu ciała (narządu ruchu) i rozstrój zdrowia na czas trwający dłużej niż 7 dni, czyli tzw. „średnie obrażenia ciała”.

Mając powyższe na uwadze Sąd uznał oskarżonych za winnych tego, że w dniu 20 kwietnia 2014 r. w L., działając wspólnie i w porozumieniu, wzięli udział w pobiciu P. S. (1), w ten sposób, że zadali mu wiele ciosów obutymi nogami w różne części ciała, powodując masywne uszkodzenia mięśni szkieletowych uda lewego i dolnej części pleców, w następstwie czego P. S. (1) był narażony na bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu określonego w art. 156 § 1 k.k.. Czyn ten zakwalifikowano w odniesieniu do każdego z oskarżonych z art. 158 § 1 k.k.

Orzekając w stosunku do oskarżonych kary Sąd wziął pod uwagę dyrektywy i zasady ich wymiaru z art. 53 § 1 i 2 k.k., bacząc, by ich dolegliwość nie przekraczała stopnia winy, uwzględniając stopień społecznej szkodliwości czynu oraz biorąc pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które mają osiągnąć w stosunku do oskarżonych, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Oceniając stopień społecznej szkodliwości czynu Sąd miał na uwadze okoliczności wymienione enumeratywnie w art. 115 § 2 k.k. Jako okoliczności obciążające z tego punktu widzenia Sąd przyjął:

- przedmiot ochrony czynu przypisanego oskarżonym, który stanowi zdrowie. Jest to dobro stojące wysoko w hierarchii dóbr chronionych przez prawo karne;
- działanie oskarżonych bez istotnego powodu. Pokrzywdzony wprawdzie klócił się z J. M., nawet wcześniej się bili, ale bezpośrednio przed pobiciem to oskarżony pierwszy go uderzył. P. S. (1) nie dał powodu oskarżonym do pobicia go;
- działanie oskarżonych pod wpływem alkoholu;
- w odniesieniu do oskarżonych J. M. i K. M. (1) jako okoliczność obciążającą przyjął również ich istotniejszą rolę w zdarzeniu. J. M. zachowywał się agresywnie i zaczepnie. Najpierw niegroźnie pobił się z pokrzywdzonym, potem podszedł do niego i pierwszy go uderzył w trakcie kłótni o rozliczenia związane z samochodem, co zainicjowało interwencję współoskarżonych, zakończoną pobiciem P. S. (1). Z kolei K. M. (1) uderzył D. S. (1), co spowodowało do działania pokrzywdzonego, który próbował go uderzyć i zaostrzyło przebieg zajścia.

Jako okoliczność łagodzącą z punktu widzenia społecznej szkodliwości czynu Sąd przyjął fakt, że oskarżeni nie dopuścili się czynu w sposób planowany, było to działanie nagłe. W odniesieniu do J. M. Sąd jako okoliczność łagodzącą przyjął również fakt, że w końcowej zajścia pomógł w oddzieleniu braci od P. S. (1).

Reasumując, Sąd ocenił stopień społecznej szkodliwości czynu przypisanego oskarżonym jako wysoki.

Rozważając inne okoliczności mające wpływ na wymiar kary Sąd jako okoliczność obciążającą przyjął uprzednią karalność oskarżonych M. i K. M. (1), przy czym rola tej okoliczności jest dużo istotniejsza w odniesieniu do ostatniego z nich, który był kilkakrotnie skazany za przestępstwo. W odniesieniu do J. M. Sąd potraktował jako okoliczność łagodzącą fakt, iż jest osobą niekaraną. Na korzyść oskarżonych przemawiają również pozytywne opinie środowiskowe, opinie od pracodawcy oraz opinie z aresztu śledczego. Wskazać należy, że M. M. (1) dopuścił się jednokrotnego nielegalnego kontaktu podczas pobytu w areszcie śledczym oraz opinia pracodawcy o nim jest jedynie przeciętna, ale poza tym opinie o tym oskarżonym są również zasadniczo pozytywne.

Znaczenia dla wysokości wymiaru kary nie miał fakt przeprosin oskarżonych, albowiem nie przyznali się do popełnienia przestępstwa, kwestionując swoją winę. Przeproszenie nie jest zachowaniem formalnym, sprowadzającym się do wypowiedzenia określonych słów, ale jako wyraz przeżyć wewnętrznych sprawcy, jego stosunku do zachowania, za które przeprasza, jest ubieganiem się o uzyskanie przebaczenia osoby pokrzywdzonej, zatem jest warunkowane przyznaniem się do tego zachowania, więc czynu, za który sprawca przeprasza. Jeśli sprawca nie przyznaje się do wyrządzenia krzywdy, przeproszenie nie ma żadnej wartości (por. wyrok s.apel. 2004.07.01. w K., II AKa 128/04, KZS 2004/7-8/49).

Mając powyższe okoliczności na uwadze, Sąd skazał K. M. (1) na karę roku i 8 miesięcy pozbawienia wolności, a J. M. i M. M. (1) na kary roku i 2 miesięcy pozbawienia wolności.

Z uwagi na zmianę z dniem 1 lipca 2015 r. treści art. 69 § 1 k.k., dotyczącego przesłanek warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności, stało się koniecznym rozważenie, który przepis zastosować w niniejszej sprawie. Stosownie do unormowania art. 4 § 1 k.k., jeżeli w czasie orzekania obowiązuje ustawa inna niż w czasie popełnienia przestępstwa, stosuje się ustawę nową, jednakże należy stosować ustawę obowiązującą poprzednio, jeżeli jest względniejsza dla sprawcy. Art. 69 § 1 k.k., w poprzednio obowiązującym brzmieniu umożliwiał warunkowe zawieszenie kary pozbawienia wolności nie przekraczającej dwóch lat, a obecnie nieprzekraczającej roku. W konsekwencji, gdyby stosować art. 69 § 1 k.k. w brzmieniu obowiązującym po 1 lipca 2015 r., nie byłoby możliwe warunkowe zawieszenie wymierzonych oskarżonym kar. W związku z powyższym Sąd uznał za względniejszy dla sprawców poprzedni stan prawny.

Zgodnie z art. 69 § 1 k.k., w brzmieniu obowiązującym do dnia 1 lipca 2015 r., Sąd może warunkowo zawiesić wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności, jeżeli jest to wystarczające dla osiągnięcia celów kary, a w szczególności zapobieżenia powrotowi do przestępstwa. Stosownie do treści art. 69 § 2 k.k. zawieszając wykonanie kary, Sąd bierze pod uwagę przede wszystkim postawę sprawcy, jego warunki osobiste, dotychczasowy sposób bycia oraz zachowanie po popełnieniu przestępstwa.

Zdaniem Sądu porównanie wszystkich okoliczności dotyczących oskarżonych J. i M. M. (1) pozwala na prognozowanie, że wymierzenie kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania będzie stanowiło właściwą reakcję na przestępstwo, którego się dopuścili. Ich dotychczasowa postawa zarówno przed jak i po popełnieniu przestępstwa nie obligują do bezwzględnej resocjalizacji w warunkach zakładu karnego. Oskarżeni prowadzą ustabilizowane życie, J. M. jest osoba niekarana, M. M. (1) wprawdzie został raz skazany, ale jest to przestępstwo o niewielkim ciężarze gatunkowym, obecnie stanowiące wykroczenie.

W ocenie Sądu, z uwagi na istnienie w sprawie zarówno okoliczności obciążających jak i łagodzących, 3 letni okres warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności jest wystarczający dla sprawdzenia czy oskarżony J. M. nie dopuści się naruszenia porządku prawnego, w szczególności nie wejdzie w konflikt z prawem karnym. W odniesieniu do M. M. (1) uzasadnione jest warunkowe zawieszenie wykonania tej kary na okres 4 lat. Z uwagi na fakt, że jest sprawcą młodocianym i jego uprzednie skazanie za przestępstwo konieczne jest ustanowienie nieco dłuższego okresu próby celem sprawdzenia, czy nie wejdzie ponownie w konflikt z prawem karnym.

Wartość probacyjny orzeczonych kar pozbawienia wolności wzmocnią grzywny wymierzone tym oskarżonym na podstawie art. 71 § 1 k.k., a w odniesieniu do młodocianego sprawcy M. M. (1) również orzekany obligatoryjnie dozór kuratora. Ustalając wysokość stawki dziennej na poziomie 20 złotych, czyli zbliżonym do najniższego, Sąd miał na uwadze, że oskarżeni posiadają możliwości zarobkowe, które są skromne, ale wystarczające na uiszczenie grzywien w tym wymiarze.

W ocenie Sądu nie ma podstaw do warunkowego zawieszenia wykonania kary wobec oskarżonego K. M. (1). Oskarżony został uprzednio trzykrotnie skazany za różne przestępstwa, w tym z art. 157 § 1 k.k., czyli również czyn skierowany przeciwko zdrowiu. Wymierzono mu między innymi karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, której wykonanie następnie zarządzono i oskarżony odbył już karę pozbawienia wolności. Oprócz tego wymierzono mu kary ograniczenia wolności i pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Mimo tego ponownie dopuścił się przestępstwa. Zdaniem Sądu wymierzenie mu ponownie kary warunkowo zawieszanej nie zapobiegnie jego powrotowi do przestępstwa. Oskarżony bezwzględnie wymaga oddziaływań resocjalizacyjnych w warunkach zakładu karnego.

W ocenie Sądu dolegliwość tak orzeczonych kar, określonych zgodnie z zasadą indywidualizacji odpowiedzialności karnej, nie przekracza stopnia winy i społecznej szkodliwości czynu popełnionego przez oskarżonych, wywrze odpowiedni efekt w zakresie oddziaływania zapobiegawczego i wychowawczego oraz wdroży ich do przestrzegania porządku prawnego. Środki te nie wykraczają poza rzeczywistą potrzebę i zdaniem Sądu w prawidłowy sposób uwzględniają wszystkie elementy decydujące o ich rodzaju i wymiarze. Ponadto biorą one w należyty sposób pod uwagę względy prewencji ogólnej, rozumiane jako właściwe społeczne oddziaływanie kary wobec sprawcy przestępstwa,

zaspokajając społeczne poczucie sprawiedliwości. Tego rodzaju rozstrzygnięcie, zdaniem Sądu, nie zostanie ani przez oskarżonych, ani społecznie odebrane jako pozostawiające sprawców faktycznie bezkarnymi.

W toku postępowania pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej wniósł również o zasądzenie od oskarżonych na rzecz D. S. (1) zadośćuczynienia za doznaną krzywdę spowodowaną śmiercią P. S. (1) na podstawie art. 46 § 1 k.k.. Z uwagi na fakt, że oskarżonym nie przypisano odpowiedzialności za skutek w postaci śmierci, nie ma podstaw do orzeczenia zadośćuczynienia tytułem środka karnego.

Realizując dyspozycję art. 63 § 1 k.k. sąd zaliczył oskarżonym okres rzeczywistego pozbawienia wolności na poczet orzeczonych kar. W przypadku K. M. (1) zaliczono go na karę pozbawienia wolności, a w odniesieniu do pozostałych dwóch oskarżonych na poczet grzywien, gdyż są to kary podlegająca realnemu wykonaniu.

W oparciu o przepisy powołane w punktach VIII i IX wyroku Sąd zasądził wynagrodzenie za obronę z urzędu oskarżonych i wynagrodzenia za czynności pełnomocnika z urzędu oskarżycielki posiłkowej, uwzględniając podatek VAT, gdyż koszty te nie zostały uiszczone w całości, ani w części, zaś obrońcy i pełnomocnik są płatnikami tego podatku.

Sąd zasądził od oskarżonych część kosztów procesu w postaci opłaty za skazanie i zwrot kosztów obrony udzielonej z urzędu. W odniesieniu do K. M. (1) jest to kwota 2.366,40 zł, a w odniesieniu do pozostałych oskarżonych po 2754 zł. Oskarżeni K. i M. M. (1) nie posiadają w ogóle majątku, a majątek K. M. (1) ogranicza się do garażu i starego samochodu. Są oni jednak osobami młodymi i zdrowymi, zdolnymi do pracy i posiadającymi określone możliwości majątkowe. W ocenie Sądu są zatem w stanie uiścić koszty procesu w wysokości nie przekraczającej dwukrotności minimalnego wynagrodzenia za pracę. W pozostałym zakresie Sąd zwolnił ich z ponoszenia kosztów sądowych związanych z ich udziałem w sprawie, uznając że uiszczenie ich w całości byłoby nadmiernie uciążliwe dla wszystkich oskarżonych.